

Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca red. naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kizmann, sekretarz redakcji — Wiesław Porzycki, kierownik działu informacji — Marian Flejsierowicz, kierownik działu łączności z czytelnikami — Zbigniew Miła.

OPINIE I MYŚLI

„ARGUMENT”

Są argumenty i „argumenty”. Do tych ostatnich kwalifikuje się chyba stwierdzenie, jakie uczynił Sąd Pow. dla m. Poznania uzasadniając wyrok w sprawie IV 2 Kp 1115/58.

„Sąd dał wiare św. X. — nie ma bowiem żadnych podstaw do przyjęcia, żeby prawnik — adwokat, mógł nieprawdę”.

Oznacza to, że Sąd — lapidarnie mówiąc — uwierzył panu N. N., bo pan N. N. jest adwokatem.

Zdarzenie tym bardziej pikantne, skoro się zważy, że w sprawie tej X. występował jako mąż oskarżycielki prywatnej, a więc osoba jak najbardziej zainteresowana w orzeczeniu trybunału.

Ale gdyby nawet tak nie było, to rozumowanie, które przytoczyliśmy, trzeba uznać za szokujące. Idąc tą drogą trzeba by z góry dokonać podziału świadków na 2 grupy: wiarogodnych i niewiarogodnych.

Ale dość żartów. Zresztą historia wcale nie nastraja do kawałów. „Argument” tego rodzaju nie jest bowiem niczym innym, jak próbą dyskryminacji mocy dowodowej pewnych zeznań świadków i wyjaśnień oskarżonego. Trudno nazwać to inaczej skoro ktoś wychodzi z założenia, że zawód świadka przesądza o jego prawdziwości. Aby nie było wątpliwości co do niesłuszności takiego stanowiska, przytoczmy art. 9 KpK. Mówi on, że „sędziowie orzekają na mocy przekonania opartego na swobodnej ocenie dowodów”.

Swobodna ocena jest chyba sprzeczna z przyjmowaniem a priori, że świadek należący do takiej to i takiej grupy zawodowej mówi prawdę.

Biorąc zaś sprawę na zdrowy rozum powiedzieć trzeba, że adwokat — wybacze truizm — to też człowiek.

Michał Łuczak

Erhard:

Decyzja Adenauera godna jest pożałowania

NOWY JORK (PAP)

Dr Erhard, minister gospodarki NRD, udzielił wywiadu w ogólnoniemieckim programie telewizyjnym.

Na pytanie, co sądzi o wypowiedziach licznych obserwatorów w Niemczech i za granicą, którzy uważają, że kanclerz Adenauer zmieniając swą decyzję oddał kłóskę przysługę Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej i Niemcom. Erhard odpowiedział, że decyzja Adenauera pozostania na stanowisku kanclerza jest godna pożałowania z punktu widzenia interesów niemieckich i

W skrócie z NRD

NA UPALY — „COLA GOLD” I „QUICK”

W związku ze zbliżającymi się upałami handel NRD zadbał o lepsze zaspokojenie potrzeb ludności. Na rynku pojawiła się wkrótce nowe bezalkoholowe napoje orzeźwiające: „Cola-Gold” i „Quick”. Za wiara one będą spore dawki kofeiny.

CEKAWA WYSTAWA

Na początku tego roku Związek Radziecki zwrócił NRD wiele cennych dzieł sztuki, które znalazły się tam w związku z działaniami wojennymi. Wśród eksponatów znalazł się też cenny zbiór broni myśliwskiej, której wystawę urządzono w państwowym muzeum w Schwerin. Wystawa obejmuje 250 eksponatów.

Konferencja genewska weszła w końcowe stadium

Po 4 tygodniach obrad nastroje ostrożnego optymizmu

GENEWA (PAP)

Szóstemu niejawnemu posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych, które odbyło się w dniu 8 czerwca w siedzibie delegacji radzieckiej, przewodniczył minister Gromyko. Na dwie godziny przedtem trzej przedstawiciele Zachodu oraz minister von Brentano zebrał się oddzielnie w willi delegacji francuskiej na zwykłe „strategiczne” posiedzenie.

W poniedziałek w południe powrócił do Genewy z Berlina minister spraw zagranicznych NRD Lothar Bolz w towarzystwie sekretarza stanu Winzera i przewodniczącego parlamentarnej komisji spraw zagranicznych Florina.

Minister Selwyn Lloyd oświadczył, że w piątek zamierza odlecieć do Londynu na konsultację z premierem Macmillanem. W związku z tym uważa się, iż konferencja nie zakończy się w tym tygodniu.

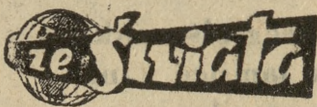
Zdaniem wielu obserwatorów, rozmowy genewskie do-

chodzą do punktu szczytowego i zarazem decydującego. Komentatorzy zachodni poświęcają dużo miejsca rozwa-

żaniom na temat statusu zachodniego Berlina, przewidywaniom co do treści komunikatu końcowego oraz szczegółom dotyczącym miejsca, terminu i porządku dziennego konferencji na najwyższym szczeblu.

Cztery tygodnie pracy konferencji genewskiej zakończyły się w sobotę raczej optymistycznym akordem. Agencje zachodnie i prasa określają posiedzenie sobotnie jako „bardzo pozytywne”. Zwracają one uwagę na sobotnie robocze spotkanie zastępców ministrów, które odbyło się w godzinach popołudniowych w siedzibie delegacji francuskiej. Jakkolwiek szczegóły tego spotkania nie zostały podane do wiadomości publicznej, dziennikarze dowiedzieli się, że mówiono tam wyłącznie o problemie Berlina. Wyciągają oni z tego wniosek, że konferencja „zbliża się jeżeli nie do porozumienia, to przynajmniej do jakiegoś układu” („La Suisse”).

Przekonanie to żywi prawie cała prasa zachodnia, niezależnie od pesymistycznych czy optymistycznych ocen porozumienia i jego trwałości.



TRAGICZNA WYCIECZKA

W okolicach miejscowości Zeitz (NRD) wydarzyła się w sobotę tragiczna katastrofa. Ciężarówka wioząca na wycieczkę grupę dzieci w wieku 10—14 lat wpadła na niestrzeżonym przejeździe kolejowym pod pociąg osobowy. Sześć z dziećmi poniosło śmierć, a dziewięć zostało ciężko obrażeniami przewieziono do szpitala.

SAMOLOTY PRZECIW SZARAŃCZY

Znaczna liczba samolotów weszła w Iranie do akcji przeciw szarańczom. Szczególnie trudna sytuacja zarysowuje się na granicy Iranu z Irakiem.

KATASTROFA SAMOLOTU

7 bm. rozbił się portugalski samolot turystyczny, który wystartował z lotniska w Oporo. Katastrofa nastąpiła koło miejscowości Matosinhos. Samolot spadł na skały. 6 pasażerów poniosło śmierć.

OBRAZY UNESCO

Uczestnicy 54 sesji Rady Wykonawczej UNESCO omawiali sprawę obchodów setnej rocznicy urodzin Czechowa i objęcia przez tę organizację w roku przyszłym patronatu nad obchodami 150 rocznicy urodzin Chopina.

ŚMIERĆ W GÓRACH

Dwóch młodych włoskich alpinistów poniosło śmierć spadając z 500-metrowej ściany podczas wspinaczki na szczyt Roccia del Militati w Alpach na granicy włosko-francuskiej.

POTYCZKA W UMUMBULU

Agencja Reutera podaje, że w Umumbulu (rezerwanie dla Afrykańczyków w południowej Afryce) doszło do bitwy między dwoma plemionami. W czasie ostrej walki 8 osób zostało zabitych i wiele odniosło rany.

ANTONI MARCZYŃSKI



— Moi pradziadkowie nazwali ją Raves' Nest.

— To znaczy, Gniazdo Kruków. Ciekawym, czy to aluzja tylko do czarnej barwy, czy także do kolekcjonerskich zamiłowań kruków? Choć Rafał powiedział to po polsku dość głośno, jego słowa zagłuszyło nieustanne wycie ciemnego „arcywyjca”, jak w myśli awansował kundla stojącego przed samochodem w powodzi światła z samochodowych lamp i wyjącego nieznordowanie. Czy zaczekamy, aż on skończy recital i dołoży coś na bis, czy mogę beknąć klaksonem, aby tego złowieszczonego czworonożnego puszczyka spędzić precz z drogi?

— Nie trąb pan, ja mu namacalnie podziękuję za złowrogie manifestacje gdy jadę w tak ważnej sprawie! Zarazem wyświadcę wyjątkową przysługę dając mu cios łaski, ein Gnadenstoss, jak matka Arlenki mawiała.

Powiedziawszy to, Jakub Curr przez otwarte okno samochodu wymierzył z automatu w psa świetnie oświetlonego lampami tak, że widać go było jak na dłoni i wypalił. Mimo bliskiej odległości i pedantyzmu przy celowaniu, bogacz chybił słownie, ku radości Rafała przyjaciele zwierząt nie tylko smacznie przyrządzonych w kuchni, ale także żywych i ciężkostrawnych, jak konina, „kocina i kundlina”, według jego gastronomicznej nomenklatury.

Po strzale kundel ani nie runął jak piorunem rażony, ani nie zaczął kręcić się w kółko, jak psy uderzone

Partyjno - rządowa delegacja NRD przybyła do Moskwy

MOSKWA (PAP)

W poniedziałek w godzinach przedpołudniowych przybyła do Moskwy delegacja partyjno-rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W skład delegacji, która przybyła z wizytą przyjaźni na zaproszenie KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR, wchodził pierwszy sekretarz KC SED Walter Ulbricht, przewodniczą-

cy Rady Ministrów NRD, Otto Grotewohl, członkowie działacze SED, Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej, Niemieckiej Partii Liberalno-Demokratycznej, Niemieckiej Demokratycznej Partii Chłopskiej, Krajowej Rady Frontu Narodowego, Niemieckiej Partii Narodowo - Demokratycznej, przedstawiciele organizacji społecznych, klasy robotniczej, chłopstwa pracującego i inteligencji.

Na lotnisku we Wnukowie delegację NRD witali: A. Aristow, N. Chruszczow, N. Ignatow, A. Kiriczenko, F. Kozłow, A. Mikołaj, N. Muchitdinow, P. Pospiełow, D. Polański, ministrowie ZSRR, marszałkowie ZSRR, dziennikarze radzieccy i zagraniczni.

Chruszczow i Ulbricht wygłosili przemówienia.

Premier Iraku otworzył polską wystawę w Bagdadzie

BAGDAD (PAP)

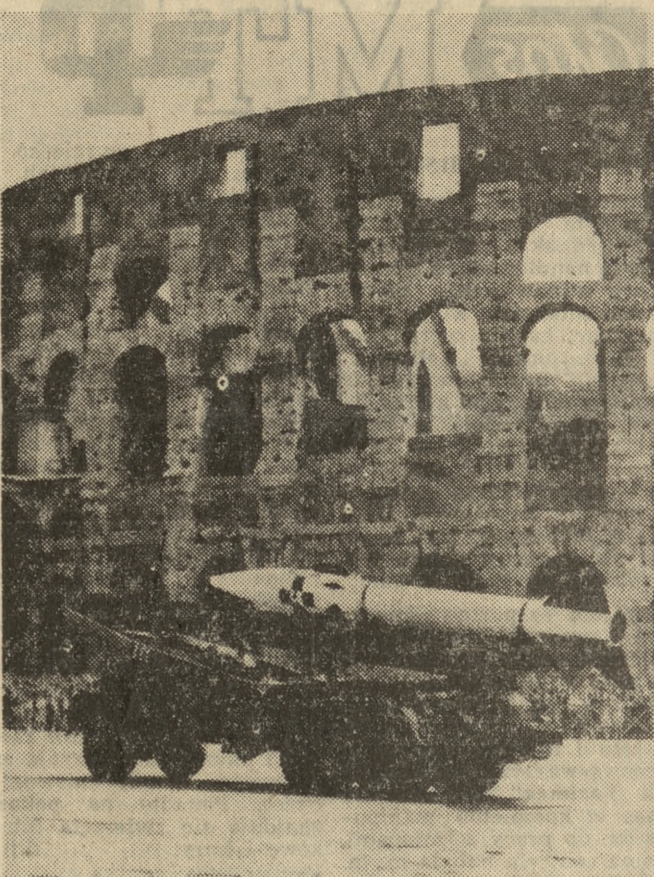
W sobotę w Bagdadzie premier Iraku Kassem dokonał otwarcia wystawy polskiej sztuki współczesnej.

Uroczystość otwarcia wystawy, urządzonej pod patronatem Kassem, transmitowały radio i telewizja bagdadzka.

W pierwszym dniu przez salę ekspozycji przewinęli się przedstawiciele świata artystycznego Iraku, dziennikarze iraccy i zagraniczni, dostojnicy państwowi oraz korpus dyplomatyczny. Gości oprowadzał komisarz wystawy, artysta malarz Roman Artymowski.

Ekspozycja polskiej sztuki współczesnej wzbudziła w Bagdadzie duże zainteresowanie.

AMERYKAŃSKA BROŃ ATOMOWA I RAKIETOWA WE WŁOSZECH



Na zdjęciu: Rakieta nuklearna „Honest John” na tle Colosseum w Rzymie.

Fot. — CAF

„Chatka Puchatków” pozostała w Nowym Orleanie

Do zamieszkałej w Sopocie rodziny Jerzego Tarasiewicza nadszedł z Nowego Orleanu (USA) telegram od kapitana statku PLO M/S „Pilica”, donoszący, że drugi członek załogi „Chatki Puchatków” znalazł się już na pokładzie tego statku i przybędzie do kraju w pierwszych dniach lipca br.

„Chatkę Puchatków” Jerzy Tarasiewicz był zmuszony po zostaniu na wyspie Porto Rico pod opieką tamtejszego jacht-klubu. Wyraża on nadzieję, że znajdują się w Polsce fundusze na pokrycie kosztów przewiezienia tej szalupy do Polski. (WiT-AR)

Chce kupić stół konferencyjny z Genewy

W tych dniach wyleciał do Genewy pewien właściciel kantyn paryskiej, w której codziennie wydaje się gościom 20 tysięcy posiłków. Zamierza on kupić stół, przy którym toczą się obrady ministrów spraw zagranicznych i oferuje zań 50 mln. franków. (API)

Zwycięstwo górników z „Monte Amiata”

RZYM (PAP)

Górnicy kopalni rąci „Monte Amiata” w miejscowości Abbadia San Salvatore odnieśli pierwszy sukces w swej ciężkiej walce przeciwko planom dyrekcji zlikwidowania kopalni i zwolnienia z pracy 735 osób. Po 24 dniach okupowania przez górników sztolni kopalnianych rząd wydał decyzję o zawieszeniu redukcji i podjęciu przez dyrekcję towarzystwa rozmów w sprawie ponownego uruchomienia kopalni.

— 220 —

blotnikiem auta, a nie przejechane na szczęście, ani nawet nie zakwilił z bólu, tylko dał szczupaka w bok z drogi, skrył się w krzakach i tam zaraz wznowił swe posępne wycie.

— W imieniu psa i własnym cieszę się, że pan spuścił, ale detonacja wystrzału z pewnością obudziła całą wieś, całe Gniazdo Kruków, wobec czego dajmy gazu i wiejmy do lasu.

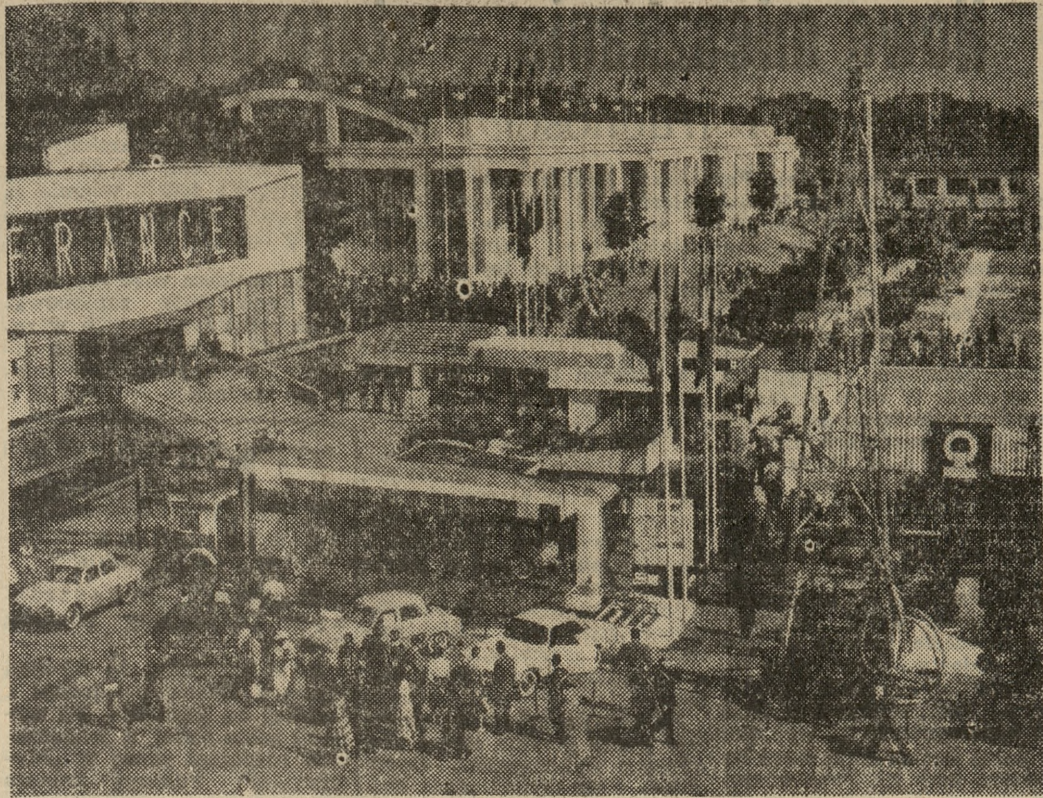
Pluralis majestaticus użyty przez Rafała bynajmniej nie zwalniał tempa jego akcji w chwalebnym przeciwieństwie do nonsensów skomponowanych przez librecistów, którzy w najtragiczniejszych momentach każą bohaterom opery śpiewać przez kwadrans „więc uciekajmy, uciekajmy uciekajmy wraz, bo zabijają nas” i stać w miejscu, zamiast zwać ze sceny natychmiast. Natomiast Rafał ilekroć rzekł „wiejmy”, to jako człowiek czynu wiał aż się kurzyło! Jego pasażer zaś rozglądał się dokoła i stwierdził ze zdumieniem, że jego strzał nie wywabił nikogo na drogę i że w żadnej z mijanych chat nie paliły się światła, jak kiedyindziej bywało.

— Podejrzanie ciemno i cicho jest dziś w Ravens' Nest — nadmienili.

— Mineła jedenasta! — przypomniał mu Polak. Czyż o tak późnej godzinie farmerzy i robotnicy rolni nie powinni chrapać aż hej?

— Powinni by spać już od dawna, powinni by kłaść się rzycho po zachodzie słońca, żeby należeć wypocząć i mieć jak najwięcej sił do pracy nazajutrz. Niestety, Negrzy wolą drzeć na mój koszt w dzień przy robocie, a hulać po nocach! Ileż to razy zastałem tutaj jeszcze o północy szeroką zabawę, w której nawet młodzież, ba, dzieciarnia brała udział! Taniec, śpiew, hałaśliwa muzyka, picie i mnożenie się niemal jak króliki, to dla nich rzecz najważniejsza.

(C. d. n.)



RZUT OKA NA TEREN MIĘDZYNARODOWYCH TARGÓW POZNAŃSKICH — PLAC MARKA I HALA Nr 9.
Fot. — CAF



Sputnik nr 1, sputnik nr 2, sputnik nr 3. Numerowane jak niegdyś głowy panujące... Bo też każdy z nich królował w przestrzeni, dając świadectwo potęgi ludzkiego umysłu.

Sputnik stał się symbolem

wysokiej wiedzy i techniki w ZSRR i nie tylko tam. Sputniki radzieckie stały się również symbolem postępu technicznego, prezentowanego przez wszystkich wystawców na MTP.

Choć Targi są imprezą handlową, w konkurencji międzynarodowej wygrywa ten, kto w technice ma najwięcej do powiedzenia. Toteż na Targach Poznańskich mało widuje się maszyn i urządzeń, które widzieliśmy poprzednio. Na Targach Poznańskich co roku ogłasza się nieoficjalny przetarg na najlepsze, najnowocześniejsze rozwiązania konstrukcyjne, zastosowanie nowych surowców, najlepsze wykonanie wyrobów. Przeciwny widz dojrzy technikę najłatwiej w nowej linii samochodu, ulepszeniu pralek, bo to przemawia do niego najprędzej. Ale nowa technika „tkwi” w każdym prawie wyrobie pokazanym obecnie na XXVIII MTP. Pokaz pokojowej rywalizacji w produkcji i handlu — to również nowa rola naszej corocznej imprezy.

Choć Międzynarodowe Targi Księgarskie organizowane poprzednio na MTP zostały nam „odebrane” i przeniesiono je do Warszawy, w jednym pawilonie widzimy książki w ekspozycji Targów Poznańskich.

Ten pan ma poważne zainteresowania, w odróżnieniu od podglądającego modelki. Dobra kawa, spokojna muzyka, dobra książka — to się ceni najbardziej. Bibliofil, jak każdy z nich, nie mógł się oprzeć barwnym okładkom książek w pawilonie amerykańskim, musiał je wziąć do ręki. Co też to może być: książka techniczna, Hemingway...

Tekst — Zbiłut Sek
Fot. (7) — K. Przychodzki

Czarna i biała. Również takie karnacje można spotkać teraz w Poznaniu. Z lewej — moda i uroda z gorącej Hiszpanii, z prawej — kto odgadnie? No tak — Polka! Dziwi Was kobiecy akcent dzisiejszych obserwacji? Wszystko z gorąca...



Mimo dużego „przechyłu” to zdjęcie jest nie pozowane. W domku campingowym „Doliny Nidy” znalazły siedlisko nimfy wodne, czyli modelki prezentujące w basenie konfekeje do nabywania przez PKO. Trudno dociec co tak zainteresowała tego pana: modele, czy... modelki?

NA PRZEŁAJ PRZEZ TARGI



←

Nie jest to bynajmniej posiedzenie przy stole obrad. Członkowie delegacji rządowej na uroczystości otwarcia Targów są także ludźmi. Muszą jeść, mają swoje obowiązki, mogą być zmęczeni.

Na zdjęciu od lewej krótkie śniadanie min. handlu zagranicznego — Trampezyńskiego, premiera Cyrankiewicza, wicepremiera Nowaka, kierowni ka MSZ — min. Naszkowskiego i gospodarza — przewodn. Prezydium RN m. Poznania — Frąckowiaka. Posiłek konieczny przed ciężkim (reporterzy to wiedzą!) obowiązkiem zwiedzania terenów targowych. Po tem nie będzie czasu na „przyziemne” sprawy.

Pełno teraz w prasie rozważań na targowe tematy. Przez dwa tygodnie Polska żyć będzie handlem zagranicznym. Te niewątpliwie trudne zagadnienia najlepiej bowiem są popularyzowane przez MTP. Ale Targi to nie tylko handel zagraniczny. To również wybór problemów wszelkiego rodzaju, od zasadniczych spraw naszej produkcji eksportowej, importu, relacji cen, znajomości rynków zagranicznych — do kontaktów z cudzoziemcami, wystawcami, zwiedzającymi... MTP są w owych dniach jakąś dziwną republiką o nieokreślonej społeczności, która trwa tylko przez dwa tygodnie, by za rok w innych już warunkach ożyć na nowo.

Dlatego Targi, ich gorączkowe życie, dają bogaty materiał dla obserwacji i spostrzeżeń. Jaka jest ta społeczności, o ile różni się od tej zza bramy targowej? Każdy reporter stara się możliwie pełnie odpowiedzieć na te pytania.

Także Wasz sprawozdawca wysiła jak może parującą łepetynę (30° C w cieniu), by w sposób ciekawy podać pierwszą codzienną „potrawkę targową”. „I cóż my widzimy?” Jest premier, sputnik, ładne kobiety. Nie ma piwa, lodów i oranżu, bo wszystko wypił spragniony reporter przy niewielkiej pomocy zwiedzających Targi. Kto był na MTP w niedzielę i poniedziałek ten wie, że stoiska z napojami były najliczniej odwiedzane. Wybaczone więc sprawozdawcom, że tylko w przerwach między napitkami mogli spełniać swą powinność. Następnym razem będzie lepiej, bo postaramy się o małą chmurę burzową...

Zwykłych zjadaczy chleba ciekawia przede wszystkim samochody osobowe; znawcy natomiast zatrzymują się przy każdym ciekawszym wzrocie o różnorodnym zastosowaniu: przy ciężarówce, furgonetce, wywrotkach, cysternach i samochodach — domkach campingowych. Tu na przykład widzimy samochody węgierskie, szczególnie ten z lewej ma ciekawą linię.



Migawki bez obiektywu

W pawilonie radzieckim na MTP premier Cyrankiewicz zamilowany automobilista szczególnie interesował się luksusowo urządzonej limuzyny „Czajka” jak i nowym „Ziłem”. Był wyraźnie nimi zachwycony. Z zainteresowaniem wypytwał o szczegóły techniczne dyrektora radzieckiego pawilonu — Własowa, który oprowadzał naszą delegację rządową.

Młodzież zatrzymywała się oczywiście najczęściej przed motocyklami i skutarami, wystawianymi w pawilonie Czechosłowacji. — Już 70 tys. motocykli typu „Jawa” w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — rzucił się w oczy napis. Liczni zwiedzający obiegali tłumnie czeskie pralki, czy kombajny kuchenne, wyręczające gospodynie. — W ciągu 75 minut pralka typu „Romo” wypierze, wygotuje i wykreśli 4,5 kg bielezny — informuje do-

łączony prospekt. — Po zakończeniu prania wyłączy się automatycznie...

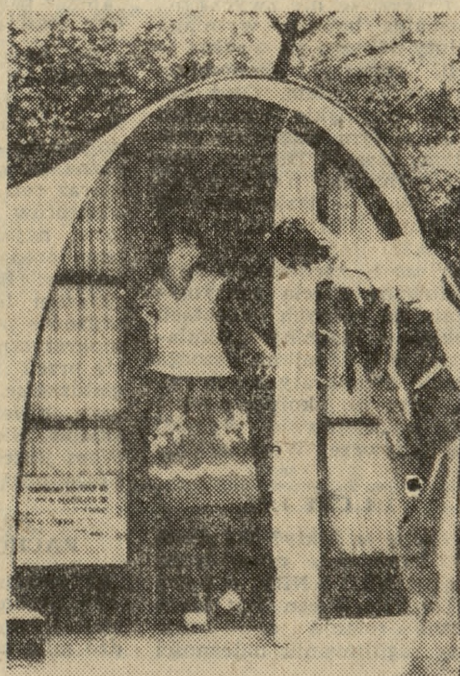
Minister rolnictwa — E. Ochab i minister przemysłu lekkiego — E. Stawiński, odłączyli się od delegacji i zwiedzali Targi „na własną rękę”. Min. Stawiński interesował się oczywiście najbardziej eksponatami z polskiego przemysłu włókienniczego. W otoczeniu dyrektorów z tego przemysłu bacznie przypatrywał się ciekawszymi materiałom, które budziły zachwyt u tysięcy zwiedzających.

— Oczy rwie wasze stoisko, ale serce boli — powiedziała jedna z pań, witając się z min. Stawińskim. Min. Stawiński obrócił się do towarzyszących mu dyrektorów: — Słyszycie? To jest najbardziej trafna ocena tych eksponatów. Oczy rwa, ale serce boli, że ich jeszcze nie można dostać.

Stoisko Zjednoczenia Jajczarsko-Drobiarskiego na MTP odwiedziła już w niedzielę rano pani Fonten, która prowadzi w Szwajcarii zbyt jaj polskich i innych produktów.

Na stoisku „Animexu” obok pięknie paczkowanych jajek — autentyczna sadzawka z autentyczną trawą, kamieniami i nieautentycznym słońcem. Po wybiegu, kaczym chodem, krocza statecznie maleńkie kacuszki. W dniu otwarcia MTP liczyły sobie niespełna 24 godziny.

Jeszcze coś z chodzących eksponatów — pani modna: sztywna halka, na halce suknia, w sukni... bajka. Rzęsy długie, oczy na zielono. Eksponat siedział w cieniu polskich zagłówek, wzbudząc zrozumiałe zainteresowanie młodzieży. Takie „rzeczy” również widuje się tylko na Targach... El-Es



„Nowa Odysea“

Tłumy gości krajowych i zagranicznych przybyły do Opery na premierę zupełnie dotychczas u nas nie znanego baletu „Nowa Odysea“, kompozycji współczesnego niemieckiego autora Wiktora Bruna (ongiś ucznia W. Czerbacowa w Leningradzie i B. Blachera w Berlinie). Muzykę nowego baletu można określić jako wybitnie taneczną i teatralną. Jako styl jest to niewątpliwie tzw. ekletyzm — sztuka, która wyciąga wnioski z ostatniego okresu 50 lat eksperymentowania. Poznański zespół baletowy mógł swobodnie pokazać swe możliwości przy zrealizowaniu napisanej przez Bruna, który buduje długooddechowe frazy na starszy, wypróbowany sposób (choć harmonizuje śmiało i często nawet oryginalnie).

Szczególnie korzystne wrażenie wywołują trzy pierwsze obrazy, a więc pełna rozmachu „Zabawa ludowa na wybrzeżu“, nastrojowe „Ruiny“ i żywiołowo złośliwa parodia „Jazzbandu“. Natomiast liryzm duetu tanecznego w scenie „Ulicznicy i oszuści“ raczej nie przekonywał szczerością wyrazu muzycznego. Również bodaj spadkiem inwencji odznacza się ostatni obraz (V). Takie sceny cyrkowe o ileś ciekawiej malował dźwiękami znakomity Igor Strawiński („Petruszka“). Za to dla finału — apoteozy znalazł kompozytor dramatyczną ilustrację, właściwą ekspresję i trafne motywy.

„Nowa Odysea“ opowiada o dziejach żołnierza, który po przeżyciu wojny i obozu wraca nareszcie do domu. Szuka zaginionej żony, odnajdując ją po wielu przygodach — jak Odyseusz swą wierną Penelope. Balet ma barwne, zwarte formalnie, realistyczne libretto (pióra Alberta Burkarta), o prawdziwie humanistycznych wartościach. Mówi o okrucieństwie lat 1939 — 45 (kapitałna wizja w I obrazie) i rozpasaniu obyczajowym zaraz po wojnie. A jednak czystość serca bohatera wychodzi zwycięsko z wszelkich prób. Z ukochaną istotą rozpocznie nowe życie, budując je w perspektywach i nadziei pokój.

Realizację utworu przez naszą Operę można nazwać nie-

wątpliwie udaną. W pierwszym rzędzie zastęga to dwóch gości z NRD: Lilo Gruber (choreografka) i M. Steger-Kühne (opracowanie). Obie panie stworzyły zupełnie niebanalny, konsekwentny w pomysłach, nie goniący za efekciarstwem układ taneczny oraz estetyczny i pomysłowy gest w częstych scenach pantomimicznych. Znacznie ciekawsze jednak wyniki osiągnięto w tańcach zespołowych (I i III obraz) niż solowy (IV i V). Przypominał się tu nowoczesny sposób podejścia do zagadnień baletowych amerykańskiej trupy Jose Limona (która gościła u nas dwa lata temu).

Poznański zespół po raz pierwszy tańczył w tym stylu, jednak radząc sobie na ogół nieźle. W. Milon w trudnej roli żołnierza jeszcze raz zaprezentował swą wysoką klasę, jako świetny, inteligentny tancerz, pierwszy solista w zespole. Zastępowała primaballerina B. Karczmarewicz była technicznie, jak zwykle niezawodna (kreowała żonę żołnierza). Jedynie należałoby trochę przestylizować „taniec oczekiwania“ (w budzie cyrkowej), jako mimo wszystko jeszcze konwencjonalny — w samej koncepcji ruchowej. Trzy odmiennie, ale udane postacie uodzielecieli stworzyli: H. Lupańska-Krzeszkowska (córka cieśli), J. Majewska (rudowłosa barmanka) i K. Chojnacki (ta ostatnia wysunęła się do czołówek solistek baletu). W mniejszych fragmentach wyróżniamy koniecznie S. Pokrzywińską (kobieta z harfą), Z. Dudziak (Cancan!), E. Skotarczak, K. Hładiuk (taniec z balonikami), R. Radka, E. Korpruckiego, Z. Dudziaka (oszust) i E. Chojnackiego (strzelec).

Dekoracje i kostiumy projektu Zbigniewa Kaji zastępują tym razem na gorące słowa uznania. Są proste i efektowne, kolorystycznie często wręcz frapujące. Do rzetelnego sukcesu artystycznego „Nowej Odysei“ przyczyniło się wnikliwe opracowanie partii orkiestralnej przez dyr. Zdzisława Górzyńskiego, który — przy pulpicie dyrygenta — nadał całości wartki bieg.

K. Nowowiejski



TAKI PRZYKŁAD NIE WYCHOWUJE

Jest w powiecie średzkim wieś Kleszczewo, a w niej nowa szkoła z dużym boiskiem. Obok boiska jest aleja czereśniowa. Ta aleja przysparza tutajszemu gronu nauczycielskiemu wiele kłopotów. Codziennie wychowawcy tłumaczą dzieciom, że nie należy zrywać dojrzewających owoców, gdyż stanowią one własność społeczną. Kiedy przekona się uczniów, wtedy starsi puszą cały wysiłek.

W dniu 30 maja o g. 8.50 przejeżdżał wspomnianą aleją samochód ciężarowy Mleczarni Spółdzielczej w Środzie. Na oczach dzieci, które przebywały na przerwie, jeden z obsługi wozu wszedł na drzewo i zrywał owoce. Stojąca opodal nauczycielka upomniała delikatnie owych panów: — Nie dawajcie złego przykładu. — Na to ustąpiła: — A czy to pani czerśnie?

Kierownik Szkoły

Dorośli często skarżą się na dzieci i młodzież, że jest zła, amoralna itp. Tymczasem doświadczenie uczy, że młodzież bierze wiele złych wzorów właśnie od starszych. Stąd zanim zaczniemy zabierać się do młodych — piętnujemy złe nawyki starszych.



Fot. — Głos

Nowe mieszkania — stare usterki

Osiągnięcia i trudności PSM

Krzepnie i rozwija się Poznańska Spółdzielnia Mieszkaniowa, w której 370 domach mieszka 12 tysięcy osób, nie licząc 36 budynków położonych w powiatowych miastach. Jak wynika ze sprawozdania złożonego na walnym zebraniu delegatów, Spółdzielnia ma rozległe plany inwestycyjne. Posiada wszelkie finansowe możliwości budowy 250 mieszkań rocznie, co w znacznym stopniu rozładowałoby poznańską ciasnotę mieszkaniową.

Dotychczasowe osiągnięcia są znaczne. W roku bieżącym rozpoczęta została budowa bloku o 36 mieszkaniach przy ul. Powstańczej 3—7. W czerwcu rozpoczęła się budowa bloku przy ul. Madalińskiego o 42 mieszkaniach. W lipcu wykonawca wejdzie na budowę bloku przy ul. Kochanowskiego róg Poznańskiej (39 mieszkań). Spółdzielnia czyni starania o rozpoczęcie jeszcze w tym roku budowy bloku przy ul. Poznańskiej, narożnik Mickiewicza. Przygotowywana jest już dokumentacja na wykupienie przez Spółdzielnię teren budowlany przy ul. Powstańczej (od ul. Jerzego do Krzyżowej), na którym roboty budowlane zaplanowano na rok bieżący.

Plany budowlane na lata następne przewidują zabudowę Dolnej Wildy na odcinku od ul. Krzyżowej do ul. Chwałkowskiego. Na tym terenie ma powstać około 400 mieszkań. Na ukończeniu jest budowa bloku nr 1, 2 i 3 przy ul. Przybyszewskiego. Ponadto Spółdzielnia zwróciła się do Prezydium RN m. Poznania o wskazanie gruntów pod zabudowę

na prawym brzegu Warty, o obszarze około 25 ha.

CZY OBIEKTYWNE?

Są to pozytywne i śmiałe plany PSM. Lecz mamy również negatywne powstające nie z winy kierownictwa Spółdzielni. Spółdzielnia nie jest w stanie wykonać w 100 proc. zaplanowanych inwestycji. Są to osławione „przyczyny obiektywne“, które sprawiły, że w 1958 r. wykonano plan tylko w 74,7 proc.

Na walnym zebraniu delegatów padły gorzkie słowa pod adresem wykonawców. Opóźnienia i złe wykonanie tłumaczyła przedsiębiorstwa brakiem zaopatrzenia materiałowego, niedostateczną ilością rąk roboczych i zbyt, ich zdaniem, niskimi normami cennikowymi. Roboty wykonywane są niesolidnie. Wszelkie interwencje o solidne wykonanie budowy nie są mile widziane przez wykonawców. „Niech się członkowie nowych domów nie dziwią, słyszeliśmy na walnym zebraniu PSM, że mieszkania oddawane im do użytku nie zawsze są dobre i nie pozbawione usterek. Kto się z tym nie godzi i domaga względnie solidnego oddania budowy, ten może być pewny, że pozostanie bez wykonawcy. Wobec wielkich potrzeb budownictwa mieszkaniowego, nie chcąc się pozbawiać wykonawcy, mówili przedstawiciele dyrekcji, musimy dużo rzeczy nie widzieć w oddawanych nam budynkach“.

Te słowa pełne pesymizmu i rezygnacji nie powinny przejść bez echa wśród odpowiedzialnych czynników, sprawujących nadzór budowlany.

POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

Niezależnie od budowy nowych bloków, Spółdzielnia ma poważne trudności z otykowaniem starych domów. Przedsiębiorstwa niechętnie przyjmują zamówienia, a znalazło

się nawet takie, które wyzyskując koniunkturę zgodziło się na prace tynkarskie, lecz pod warunkiem, że da tynk zwykły, ale opłatę weźmie za tynk szlachetny. Oczywiście oferty tej Spółdzielni nie przyją.

Pod znakiem więc zapytania jest wykonanie zaplanowanych robót tynkarskich w roku bież., jak również plan oddania Poznańowi 250 mieszkań rocznie.

Fr. H.



SKARBONKA W... SKARPETCE

Wszystkim nieostrożnym dedykujemy poniższą historię.

MTP sprawiły, że 20-letni Ryszard Cielak przyjechał do Legnicy do Poznania. Tu wynajął sobie pokój, a jednocześnie rozpoczął pracę w „Myśliwskiej“. Funkcja kelnera nie zadowalała jednak jego „ambicji“. 5 bm. Cielak zaprosił do swego pokoju Antoniego P. z Warszawy. Kiedy gość poszedł do łazienki Cielak zabrał mu wszystkie pieniądze. MO znalazła skradzione pieniądze w skarpetce Cielaka. Został on aresztowany.

PRZYKŁADNE KARY

W 1954 r. Leon Tychanow m. in. za kradzież został skazany na 15 lat więzienia. Po dwóch latach przekazano go do szpitala psychiatrycznego w Gorzowie Wlkp. Opuściwszy ten zakład Tychanow nawiązał kontakt z Henrykiem Sitkiem i w nocy z 17 na 18 września ub. roku obaj włamali się do kiosku na terenie szpitala psychiatrycznego. Dalej przestępstwa: kradzież, napady z bronią w rękę, włamanie głównie do placówek handlu społecznego — posypały się jak z rogu obfitości.

Sąd Wojewódzki w Poznaniu skazał Tychanowa na 10 lat więzienia oraz utratę publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 4 lat, zaś Sitka na 6 lat więzienia i trzyletnią utratę praw. Józef Stolarek z Piły, który udzielił im pomocy do popełnienia przestępstw, otrzymał karę 2 lat więzienia, 2.000 zł grzywny i dwuletniej utraty praw. (ak)

Darf ich sie um Ihren Ausweis bitten? — pytanie, a raczej żądanie, wypowiedziane w uprzedzająco grzecznej formie — jest stanowcze. Słyszysz się w domu towarowym, księgarni, przy kiosku, w hali targowej. Każdy, kto wizytuje demokratyczny Berlin — z pewnym trudem przyzwyczajają się do tych zakupów z dowodem osobistym w ręku. Przybysz najpierw się owemu okazującemu Ausweisowi dziwi, potem pyta — dlaczego, by dojechać w końcu do wniosku, że w sytuacji wytworzonej właściwie tak być musi...

DZIWNY DOM TOWAROWY

Zwiedzanie tego kolosa było naprawdę męczące. Parter, pierwsze drugie i trzecie piętro; lewa strona, prawa strona, półki i towary, towary i półki. Skrzynie pełne fotoaparatów, regały z obuwiami, gigantyczne kolekcje porcelany meissenowskiej, horrendalne zasoby słów z dzemami, obszerny dział damskiej bielizny — to wszystko utopione w intensywnym aromacie dobrej kawy. Berliński dom towarowy?

Właściwie — tak. Dokładnie: dom towarów skonfiskowanych obywatelom, usługującym nielegalnie przemycić lub przelać ze wschodu na zachód lub odwrotnie. Spójrzcie na zdjęcie powyżej: niewinna laleczka potrawi ukryć wiele interesującą zawartość: 3 zegarki plus 4 flakony medycznego specyfiku. Zabawkę bierze się pod pachę (zrezygnuj jest wcisnąć ją w rękę dziecku), wsiada do metro, mija granicę sektorów i — jeśli się ma szczęście, a zwłaszcza

10 lat NRD

niewiele rutyny — interes gotowy. In-eres? Tak, i to jaki! Można mieszkać w Berlinie zachodnim i pracować w demokratycznym. Można tak że odwrotnie. NRD-owska statystyka notuje 30 tysięcy takich wypadków. Z samych owych cyfr, jak i z samego faktu, nie wynikałoby żadne groźne dla utrzymania społecznego ładu konsekwencje, gdyby... Otóż, to: gdyby nie walutowa wojna, prowadzona przeciwko NRD z NRF-owskiej oazy — Westberlina. Bardzo szczególnego rodzaju to walka, prowadzona niemal oficjalnie za pośrednictwem prywatnych Wechselstub, na utrzymywanie których trzeba wszelkie urzędowego zezwolenia.

Wechselstube, kantor wymiany. Zwyczajna rzecz? W tym rzecz, że nie zwyczajna. Normalna bowiem wymiana waluty odbywa się według reguł, popartej ekonomicznym wyliczeniem. Otóż zachodniobermińskie Wechselstuby są w tym względzie unikatem: stosują bowiem raczej rachunek polityczny. Stąd — dyskryminacyjny „kurs“ NRD-owskiej marki (3,80 marek „wschodnich“ za 1 „zachodnią“), kurs dyktowany chęcią utrzymania na pełnych obrotach piekielnej maszyny spekulacyjnej obliczonej na dezorganizację demokratycznego rynku, kurs na kolportowanie mitu o „nierównie wyższej sile nabywczej Westmarki“.

1:4 CZY 1:1?

A jakie są fakty? Wymiana handlowa, prowadzona między NRD i NRF, odbywa się w relacji cen 1:1; identyczna relacja obowiązuje przy regulowaniu należności

Tajemnice berlińskiego dnia

za korzystanie z środków komunikacji między obu państwami niemieckimi. 1:1 kształtują się ceny sprzętu optycznego, ceny w restauracjach, a bilety na imprezy rozrywkowe kosztują zdecydowanie mniej w „naszym“ Berlinie. Inne ceny, nominalnie wyższe w demokratycznej części stolicy Niemiec — w każdym wypadku przeczą wyśrubowanemu „kursowi“ 1:4.

Realna relacja ekonomiczna kształtowałaby się, jak mnie informowano, około 1,25—1,30 marek NRD-owskich za jedną zachodnią — gdyby brać pod uwagę szeroki wachlarz cen i opłat. Natomiast podstawowe koszty utrzymania rodziny — gdzieś w granicach 400 na przykład marek — kształtują się z całą pewnością 1:1 w obu częściach Berlina.

Oto klucz, pomagający rozszyfrować tajemnicę napełnienia od „zajętych“ towarów berlińskiego magazynu. Jedno miasto — dwie waluty — różne ceny, w zaskakującej nieraz relacji. Raj dla kombinatorów i niebieskich ptaków, najzagorzalszych nota bene orędowników podziału Berlina! Niezwykle trudny zarazem teren dla pracy organów porządkowych. Demokratyczny Niemcy bronią się przed „nalożami“ czarnogieldziarzy. Stąd to: — Ausweis, bitte! — w każdym sklepie. Nie wydaje się to Wam jeszcze w pełni jasne? Służę przykładami.

„OŻYWIENIE“

ZACHÓD—WSCHÓD

Mieszkaniec zachodniego Berlina pragnie kupić aparat fotograficzny albo bardzo mile widziany na Zachodzie

dzie serwis z meissenowskiej porcelany. Tenże (aparat lub serwis) na miejscu kosztuje, powiedzmy, 1000 marek. Identyczna cena obowiązuje w Berlinie demokratycznym. Wobec tego obywatel zachodniobermiński zmienia w Wechselstuble swoje „lepsze“ marki, na „gorsze“, otrzymuje zamiast tysiąca — trzy osiemset, jedzie metrem na wschód i próbuje kupić fotoaparat. Tu — stop! Cała transakcja nie dochodzi do skutku: — Ausweis, bitte...

Bo gdyby zakup został sfinalizowany, mieszkaniowiec Berlina zachodniego w ciągu paru minut zrobiłby genialny interes: wszedłby w posiadanie upragnionego aparatu, zachowując w kieszeni 2.800 marek NRD-owskich na drobne wydatki... No to — powiecie — facet poprosi krewnych, czy znajomych z demokratycznego Berlina i oni mu ten aparat kupią. Chwilę: tego rodzaju manipulacje przewidziano. I dlatego sprzedawcy aparatów fotograficznych obwarowano szczególnymi przepisami.

Mimo to kombinatory, mając po temu potężne bodźce w postaci księżycowej relacji obu walut, starają się za wszelką cenę „ożywić“ stosunki handlowe Zachód—Wschód. Muszę dodać, że dla tych poczyną Volkspolizei z berlińską służbą celną mają stosunkowo małe zrozumienie i przerywają nieraz wręcz brutalnie — misterną sieć czarnogieldziarskich powiązań.

NA KILOGRAMIE — 24 MARKI!

Ale — akcja ta jest niestychanie utrudniona. Znow przykład: ona (z dzieckiem) mieszka w Berlinie de

demokratycznym, on — w zachodnim. Ustallili, że on będzie płacił alimenty w wysokości 50 Westmarek miesięcznie. Ona je sobie wymienia w Wechselstuble po kursie 3,80 i uzyskuje 190 marek NRD. Wobec tego on chciałby płacić jej, dostrzegając, iż partnerka wydobyla zeń zbyt wiele, 50 marek Ost. Ona obstaje przy „West“. Sprawę (precedenta) musiały uregulować władze NRD, rozstrzygając: będzie płacił 50 Westmarek, a pani otrzyma tyleż marek tutejszych. I władze mają rację, ale... obie strony są niezadowolone. Oto trudności berlińskie, pokazane na małym preparacie.

Największa „Schieberei“, jak mawiają Niemcy, „odchodzi“ w zakresie artykułów żywnościowych, nominalnie tańszych w demokratycznym Berlinie, nominalnie w tej samej cenie, albo nieznacznie wyższej (co oznacza praktycznie, uwzględniając „kurs“, nadzwyczajną gratkę dla mieszkańców zachodniego B.). Klasyczną figurą stała się tu tzw. pomoc domowa, mieszcząca we wschodniej części miasta — sprzedająca swą siłę roboczą w zachodnim Berlinie. Kobiety idą na ustępstwa; skłonne są pracować w Westberlinie za 50 fenigów na godzinę, zamiast 1,10 DM po drugiej stronie. Dlaczego? Rachunek prosty: 50 „zachodnich“ fenigów zmienia na 1,90 marki NRD, a poza tym odstępują swej chlebobdawczyni codziennie skromne śniadanko, przywołane z sobą, w postaci 250 g masła i czterech jajeczek...

Pomyślcie: na kilogramie wołowiny, kupionym w sklepie HQ (coś a la MHD w lepszym wydaniu), przemycy-

nym do Berlina zachodniego — można zarobić 17 marek NRD-owskich! Na kilogramie kiełbasy zaś — 24!! Zysk przy 25 gramach herbaty wynosi już 1,80; zważywszy zaś, że za pomocą metra lub szybkiej kolei miejskiej można „obrócić“ w obie strony zupełnie swobodnie ze trzy razy w ciągu dnia...

„KOMUNISTYCZNY“ EISEIN NIE SZKODZI...

Nic zatem dziwnego, że konsumpcja podstawowych artykułów żywnościowych na głowę „berlińczyka wschodniego“ — jest kolosalna. Spożyto tu o 80 proc. więcej mięsa, o 50 proc. — masła i o 160 proc. więcej jaj niż w którymkolwiek z miast NRD.

W świetle przytoczonych przykładów sprawa staje się jasna: obniżki cen w NRD, zniesienie kartek, pełne zaopatrzenie rynku w artykuły spożywcze — pociągnęło za sobą wzmożenie „wymiany“ z sektorem zachodnim, skąd płyną: tańsza kawa, modniejsza obuwie damskie, czy częściej dostarczane banany.

Kiedyś (nim wprowadzono obowiązek okazywania Ausweisu) zachodniobermińskie zakłady gastronomiczne zapchane były smakoszami z zachodniej części miasta, nie tylko nie gardzącymi „komunistycznym“ Eisbeinem, lecz przeciwnie — raczącymi się z niemałą satysfakcją wyraźnie tańszymi potrawami. Dziś można spotkać szeregi zachodniobermińskich aut, parujących w pobliżu Staatoper, Berliner Ensemble czy Volksbühne (znane teatry demokratycznej części miasta), do których bilety wstępu są bardzo tanie, sprzedawane każdemu bez ograniczeń, a poziom sceny jest wysoki.

Ale o tym wszystkich sprawach, o tych jak podział Berlina skomplikował ludziom życie — w Genewie się nie mówi. Piotr Zycki

Tylko jeden raz

...wystąpi w Poznaniu znakomity zespół solistów akordeonowych Hansa Boll z Berlina, który przyjeżdża do naszego miasta z inicjatywą Komitetu Frontu Jedności Narodu m. Poznania i Ośrodka Kultury i Informacji NRD w Warszawie.

Koncert odbędzie się 10 bm, o godz. 19.30 w auli UAM. W programie utwory kompozytorów F. Sora, A. Lorzina, N. Paganiniego, G. Enesco i innych.

Bilety w cenie 10 i 15 zł sprzedają placówki „Orbisu”, a zamówienia zbiorowe realizuje Biuro Komitetu Frontu Jedności Narodu ul. Armii Czerwonej 80/82 pok. 51, tel. 38-62.

*

Zadaniem jakie postawił przed sobą zespół solistów akordeonowych Hansa Boll, jest pielęgnowanie niemieckiej muzyki ludowej i przybliżenie jej jak najszerszemu kręgowi odbiorców. Kierownik zespołu Hans Boll jest doцентem w berlińskiej Wyższej Szkole Muzycznej, zdobywcą srebrnego medalu na międzynarodowym konkursie solistów w Bukareszcie i pierwszej nagrody w konkursie o tytuł niemieckiego mistrza akordeonu. Oprócz tego Hans Boll otrzymał w roku 1956 nagrodę pierwszej klasy za twórczość artystyczną w dziedzinie muzyki ludowej. Jako dyrektor programowy berlińskiego radia założył w 1951 r. zespół harmonistów, który obecnie składa się z trzech akordeonów, gitary i kontrabas.

(mi)

Bałtyk wreszcie czynny

W niedzielę wieczorem — po rocznej przerwie — poznański „Bałtyk” otworzył dla kinomanów znów swe podwoje. Trzeba przyznać, iż jego wnętrze zmieniło się w sposób zasadniczy — na korzyść. Pomysłowe operowanie pospolitym drewnem wydaje się nader praktycznym pociągnięciem, a przyjemna kurtyna i także boczne balkony składają się na sympatyczną dla widza kinowego całość. Zewnętrzny wygląd hali kinowej z szklanymi drzwiami i daszkiem odpowiada wyobrażeniom o nowoczesnym kinoteatrze. Nieco niewygodne natomiast i raczej tandetnie wykonane są nowe fotele (oparcia niedość wysokie dają się nieco we znaki osobom wyższego wzrostu).

Szeroki ekran, projekcja i dźwięk — co chyba najważniejsze — wydają się działać bez zarzutu.

Jako premierowy film kino „Bałtyk” prezentuje widzom czesko-francuski film pt. „Miłość w górach” (nadprogram: eksperymentalny film polski pt. „Epizod”).

Czekaliśmy długo, ale — z rezultatem, „Bałtyk” możemy pokazać każdemu.

(pż)

Na złość babci!

Słowo daję, że tego nie rozumiem. Władze straszą się, by ludzie byli bezpieczni, a oni mówią: — Mamy to w nosie. Przypomina to stare dziecięce powiedzenie: „Na złość babci uszy sobie odmrozę”.

Mam na myśli kompletne ignorowanie przez mieszkańców grodu Przemysława białych pasów, które pojawiły się niedawno na ulicach celem uporządkowania i zabezpieczenia ruchu pieszego. Przez kilka dni obserwacji policzyłem na palcach tych, którzy przestrzegali przepisów. Ale przeważnie byli to, niestety, cudzoziemcy. Widziałem grupę zagranicznych gości przechodzących przez ulicę w miejscach oznaczonych.

— Też mi rewelacja — powiecie. Tak, ale naprawdę nie zauważyłem, aby znani powszechnie z zamykania do porządku poznaniacy zadawali sobie ten trud.

Imi

Plamy na mieście

Zdawałoby się, że znany z dobrej organizacji Poznań zrobił wszystko, aby targowim gościom z kraju i ze świata oraz swoim mieszkańcom umilić spędzenie niedzielnej targowej tak w mieście, jak i w podmiejskich okolicach wycieczkowych. Tymczasem pierwszy dzień Targów ujawnił serię braków i niedociągnięć; z tego powodu nienadzwyczajną opinię o naszym mieście handlowcy wywoła z sobą. Ale tu chodzi nie tylko o to, chodzi o właściwe potraktowanie przyjezdnych ludzi, no — i własnych.

Zacznijmy od Targów. Tak są napisane reklamowane kioski, że nie wiadomo, co naprawdę sprzedają, czy coś do jedzenia czy napoje. Czyżby w artystycznych koncepcjach autorzy zapomnieli o właściwej funkcji reklamy (widoczność!). I te dzieci na Targach! Ekspozycje niewiele je interesują, raczej uganiania za prospektami firm, przeszkadzają w zwiedzaniu stoisk, okupują kioski: wykrywając okazję do „szantowania” rodziców (co się nie robi dla świętego spokoju!). Strach pomyśleć, co będzie, gdy na Targi „zwałą” się wycieczki maluch z pierwszych klas szkół podstawowych!

Na Targach nie można robić kokosowych interesów. Poznańska Spółdzielnia „Aromat” — skarżyli się nam zwi-

dzający — za szklankę napitku o nienadzwyczajnym smaku i bez „gazu” żądała 2,35 zł, gdy Zakłady Zielarskie mogły sprzedawać szklankę o wiele smaczniejszego kruszonu z dzikiej róży (wit. C) za 1 zł.

Samo miasto też nie sprawiło dobrego wrażenia. Ulice, a także teren Targów wcale za słabo były polewane wodą. Upał więc musiał się dać porządnie we znaki pierwszym przybyszom targowym. Nie obrzydzący i nie utrudniający im dalszego pobytu w mieście!

Nasuwa się uwaga, czy nie należałoby przesunąć godzin funkcjonowania niektórych kiosków ze względu na zmianę czasu? Jeszcze dzień w pełni, kiedy kioski zamykają się, oznajmiając wieczer i skazując wędrowników po mieście na niemożliwość zaspokojenia pragnienia.

Nasza naprawdę europejska kawiarnia „Wu-Zet” już w sobotę i w niedzielę wieczorem grzeszyła brakiem lodów. Można by to jej wybaczyć... zimą.

I jeszcze sprawa — prądu. Do licha, z tym już należy wreszcie skończyć! Trudno sobie wytłumaczyć przerwę w dostawie elektryczności na przykład z soboty na niedzielę lub w poniedziałek przed południem. Awarii! Ale chyba ktoś za nie odpowiada?

Największą plamą w niedzielę chyba były podmiejskie ośrodki wypoczynkowe. Nie mówmy już o zaśmieconej drodze do Kiekrza. W Strzeszynie do picia tylko woda w jeziorze, a w Kiekrzu jasne piwo! W jednej i drugiej „perełce” wczasowej funkcjonują prawdziwe knajpy. Gdzie restauracje?

Goście zagraniczni, którzy samochodami walili do tych ośrodków, mieli nie lada kłopot z telefonicznym połączeniem z Poznaniem. W Kiekrzu np. jedyny telefon znajduje się w biurze kierownika gospody.

Kiekrz jeszcze czymś innym się sławi. Tamtejszy Jacht-Klub bierze po 5 zł od osoby za wstęp na swój teren. Chyba za to, że stanowi unikat w Europie pod względem wyposażenia, bo nie ma ani łodzi do wypożyczenia, ani kiosku by można się posilić.

Tyle uwag po pierwszej niedzielę targowej.

(jp)

P.S. Nie piszemy o Łazienkach Miejskich i ich okolicy przez Drodze Dębińskie.

Przy tej okazji przypomniemy o nich tylko.

Zgubiono - znaleziono

Mała, 16-miesięczna Ewunia, zgubiła na odcinku Głogowska — Kasprzaka swą ukochaną lalczkę (siostra Czerwonego Krzyża z małym dziadziusiem na ręce). Pan H. R. w dniu 5. VI. br. między godz. 12—13 zostawił w PKO pl. Wolności całe swoje oszczędności. Znalazców prosimy o zwrot do redakcji, pok. 73.

(i)

Tydzień jubileuszowy PCK

Wczoraj zainaugurowano w Poznaniu tradycyjny Tydzień PCK z okazji 100-lecia idei Czerwonego Krzyża, 40-lecia PCK i 15-lecia PCK w Polsce Ludowej.

O godzinie 15 delegacja kół młodzieżowych i drużyn sanitarnych PCK złożyła wieńce na Cytadeli, a następnie przedefilowała ulicami miasta.

O godzinie 17.30 w auli UAM odbyła się uroczysta akademii jubileuszowa, inaugurująca całotygodniową imprezę. Zebrani wysłuchali referatu, omawiającego historię i działalność PCK oraz rozwój tej organizacji na terenie naszego miasta. Obecnie w Poznaniu działa około 300 kół PCK, zrzeszających ponad 15 tysięcy członków i 10 tysięcy młodzieży.

Piłkarze pragną wakacji

Czarny dzień poznaniaków

Mam już dość tej piłki nożnej — powiedział jeden z piłkarzy na gołęcińskim stadionie po meczu Olimpia — Polonia W-wa. Wcale się

tej wypowiedzi nie dziwimy. Przy takim, iście lipcowym skwarze grać 90 minut w ostrych tempie i ciągłej gotowości bojowej tak, jak tego so-

Gasiorek nowym królem wielkopolskiego tenisa

Po latach mamy więc zmianę na tronie wielkopolskich tenisistów. 12-krotny mistrz naszego okręgu, reprezentant barw narodowych — 36-letni „wariacz” Józef Piątek utracił swój tytuł na rzecz kolegi klubowego — Gasiorka. Czy jednak na długo? Pan Józef znany jest ze swej sportowej postawy i ambicji. Na pewno nie zrezygnuje z chęci zrewanżowania się swemu młodszemu rywalowi i odzyskania tytułu. Jak więc będzie w przyszłym roku?

Gasiorek uzyskał już w początku sezonu kilka wartościowych zwycięstw. Jak dotychczas, ukoronowaniem sezonu jest zdobycie tytułu mistrza Wielkopolski.

Zwycięstwo nad Piątkiem nie przyszło jednak Gasiorkowi łatwo. Finał odbywał się w tropikalnych niemal warunkach. Wysoka temperatura niedzielnego przedpołudnia mocno utrudniała grę. Pierwszy set stał się łupem Gasiorka, który rozstrzygnął go na swoją korzyść 6:1. Trwał on niespodziewanie krótko, bo tylko około 19 minut. Piątek był zdenerwowany i tracił wiele piłek. Rutynowany reprezentant Polski potrafił się

jednak szybko opanować. Już drugiego seta rozstrzygnął na swoją korzyść 6:3. Decydował — piątą. Wydaje się, że wpływ na ostateczny wynik miała wysoka temperatura. Zwyciężyła wytrzymałość i młodość. Doświadczenie okazało się bezradne wobec braku sił. Wygrał Gasiorek, uzyskując bezcenny bilans: 6:1, 3:6, 6:3, 3:6, 6:2 i stając się tym samym autorem największej niespodzianki tegorocznych mistrzostw.

Odbywały się one bowiem bez nadzwyczajnych wydarzeń. Zgodnie z „planem” zwyciężali przeważnie faworyci, starsi i znani tenisisci. Jedynym „objawieniem” turnieju był młody Frankowski z Poznania, który błysnął dobrymi umiejętnościami. To już jest coś. Zawodników w tenisie nie wychowuje się w ciągu roku. Stąd też „nowa twarz” powinna cieszyć. Podobnie jest i wśród kobiet. I tutaj bezkonkurencyjną jest Filipówna, która wygrała z koleżanką klubową — Jaskówiakówną (Olimpia) 6:2, 6:1. Cieszą nas postępy młodej Baraniakówny, która coraz bardziej zaczyna torować sobie drogę do czołowych pań. (Of)

Czerwiec	Imieniny
9	Pelagii
wtorek	Słońce:
	zach.: 19.54
	wsch.: 3.17

Teatry

OPERA — nieczynna; POLSKI g. 19.30 „Kwiaty Warszawy”; NO-WY — g. 19.30 „Advokat i róża”; OPERETKA — g. 19 „Zemsta nie-topera”; SATYRY — g. 20 „Przed-szkole miłości”; REWIA — g. 19.30 „Hulanki i swawole”; MARCINEK g. 11, 13, 16.30 „Kropka — Kreska i Agnieszka”.

Kina

APOLLO — g. 10, 12.30, 15.45, 18 i 20.15 „Niemowię na manewrach” (ang., 12 l.); BAŁTYK — g. 17.30 i 20 „Miłość w górach” (czesko-francuski, 12 l.); RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.15 „Trójgłowy smok” (radz., 12 l.); MUZA — g. 10—20 „Komisarz i róża” (franc., 12 l.); WARTA — g. 10—14 „Tajemnicza grota” (ang., 7 l.); g. 16, 18 „Bohaterka dnia” (włoski, 18 l.); g. 20 „Kanał” (ang. wersja, 14 l.); GWIAZDA — g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.15 „Konik polny” (radz., 12 l.); PANCERNIAK — g. 17.30, 20 „Niezwykły świadek” (NRF, 14 l.); CZTERNASTKA — g. 18 i 20.30 — „Noc poślubna” (polsko-fiński, 16 l.); DOM KULTURY MO — g. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 „Morderca mieszka pod 21-szym” (franc., 16 l.); MINIATURKA — g. 15.45, 18, 20.15 „Orzeł” (polski, 14 l.); WOJSKOWE — g. 17.30 i 20 „Minuta zwierzeń” (franc., 18 l.); SCALA g. 16—20 „Zemsta kosmosu” (ang., 16 l.); TECZA — g. 16—20 „Biedni ale piękni” (włoski, 18 l.); OSIEDLE — g. 16—20 „Zakazany owoc” (franc., 18 l.); MALTA — g. 16—20 „Melduję posłuszeństwo” (czeski, 16 l.); PIAST, HUTNIK,

WCZASOWICZ (Puszczykowo), RUSALKA (Swarzędz) — nieczynne; ZNICK (Zabikowo) — g. 20 — „Plaszcz” (włoski, 16 l.); FOTO-PLASTIKON — g. 9—21 „Japonia wczoraj i dziś” (I cz.).

Radio

PROGRAM I
15.30 — z życia ZSRR; 16.05 — aud. akt.; 16.15 — muzyka rozrywkowa; 16.35 — aud. historyczna; 16.45 — aud. o twórczości B. Koguta; 17.15 — kurs jęz. rosyjski; 17.55 — skrzynka ubezpieczeń PZU; 18.05 — „7 miast — godz. 18.05”; 18.25 — koncert żywych; 19.05 — sylwetki kompoz.; 20.26 — sport; 20.40 — aud. dla wsi; 20.55 — „Pięć minut o wychowaniu”; 21 — „Maria Stuart” — słuch.; 22.30 — muz. taneczna. Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 13.55, 16, 18, 20, 23.

PROGRAM II (Poznań)
15.30 — dla dzieci; 16 — muzyka pop.; 16.45 — aud. pedagogiczna; 16.50 — muzyka; 17.20 — muz. taneczna; 17.30 — „Radioexpress”; 17.35 — felieton akt.; 17.45 — muzyka; 17.50 — gitary nawałskie; 18.10 — dla młodzieży; 18.25 — „O problemach młodzieży”; 18.35 — muzyka i akt.; 19.05 — pomysły pana Rousseau” — pogadanka; — 19.15 — „Humoreski tureckie”; — 19.45 — koncert Rozgł. Łódzkiej PR; 20.20 — aud. Polskiego Wydawnictwa Muzyczn.; 20.50 — aud. literacka; 20.27 — sport; 21.40 — słynne ork. tan.; 22.30 — „Utwory wyróżnione przez Tryb. Kompoz.” 23.10 — muz. tan.

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 19, 21, 23.50.

Telewizja

18.15 — widowisko słowno-muzyczne; 19 — dziennik; 19.15 — Polska Kronika Filmowa; 19.30 — „Skiz” — komedia G. Zapolskiej, transm. z Teatru Starego w Krakowie; 22 — ostatnie wiadomości.

Dyżury pełnia:

PAŃSTW. SZPITAL KLIN. IM. PAWŁOWA (chir.-interna); ul. Długa 1/2, tel. 40-04; APTEKI: Dzierżynskiego 144 Głogowska 72, Ostroroga 6, Kraszewskiego 12, Rynek Śródecki 1, 23 Lutego 18, Główna 53.

Do niedzieli w Operze

Podajemy repertuar Opery im. St. Moniuszki w Poznaniu na najbliższe dni. Dziś, tj. we wtorek teatr nieczynny; w środę i czwartek — Państw. Leningr. Akadem. Teatr Dramat. im. Puszkina; w piątek „Nowa Odyssea”; w sobotę „Turandot”; w niedzielę „Fontanna Bachczyrsaraju”. Wszystkie przedstawienia rozpoczynają się o godz. 19.15.

(na)

bie życzy nie tylko trener, ale przede wszystkim wieloletnia rzesza publiczności. — to naprawdę zadanie nielatywne.

Nic więc dziwnego, że piłkarze, hokeiści, koszykarze i in. wykazują wakacyjną formę. Na wczasy muszą zaczekać jeszcze tydzień.

Wbrew optymistycznym nastroszom w obozach poznańskich drugoligowców przedostatnia kolejka rozgrywek wypadła fatalnie.

Honor wielkopolskich ligowców ratował beniaminek — Olimpia. Chłopcy z Gołębina pokonali zastępowanie jedenastkę „Czarnych koszul” — stołeczną Polonię 1:0. A mogło być i więcej bramek. Po zmianie stron gospodarze byli stale w natarciu. Najdogodniejszą sytuację, niestety, marnował Kalet. Franek, był piłkarzem nr 1 podczas meczu.

Oto dalsze wyniki tej grupy:

Odra — Lech 1:0, Piast N. R. — Warta 4:0, Śląsk — Calisia 2:0, Arkonia — Polonia Gd. 0:1, Zawisza — Pomorzanie 4:0.

W ostatniej kolejce — przed wakacjami w programie są następujące mecze wielkopolskich zespołów: Calisia — Olimpia, Warta — Zawisza, Lech — Arkonia.

A oto pozostałe wyniki: I liga — Ruch — Gwardia 2:1, Cracovia — Pogoń 3:5, Polonia Byt. — Górnik R. 7:0, Lechia — Górnik Z. 1:0, ŁKS — Wisła 2:0.

GRUPA I — Piast Gliw. — Stal Sosn. 1:0, Unia Tarn. — Stal Miel. 2:1, Walter — Naprzód 1:1, Legia — Szombierki 3:0, Unia Rac. — Concordia 3:0, Wawel — Stal Rz. 2:0.

Do poziomu piłkarzy „wznieśli się” i hokeiści. Grunwald pokonał gnieźnieński Start 1:0 i nadal utrzymuje się na czele tabeli. Sparta zwyciężył Wartę 1:0. Bramki tym razem nie strzelił żaden z Flinków. Zdobyl ją Ciężkiński.

O mistrz. II ligi anemicznie grający AZS Poznań uzyskał na własnym boisku z Pomorzaninem wynik bezbramkowy. Lech zwyciężył grudziądzki Ruch 2:0 i jest poważnym faworytem obok AZS do awansu. Również wynikiem 1:0 zakończył się mecz AZS Katowice — Stella.

Specjalne brawa należą się naszemu rugbistom. Od meczu Poznań — AZS AWF Warszawa zależało, czy poznaniacy zakwalifikują się do walk finałowych. Rugbiści walczą o mistrz. w dwóch grupach, z której dwa pierwsze kwalifikują się do spotkań finałowych. Poznań po niespodziewanym, lecz niemniej najzupełniej zasłużonym, zwycięstwie nad trzykrotnym mistrzem Polski AZS — AWF walczyć będzie w finale. Oby z takim powodzeniem jak na stadionie przy ul. Pułaskiego!

Mecz zakończył się wynikiem 25:5 dla Poznania.

(p)

Najlepsi w dzielnicowych mistrzostwach lekkoatletycznych

Dwudniowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski seniorów i juniorów, które przez dwa dni odbywały się na stadionach w Poznaniu, Łodzi, Zabrzu, Bydgoszczy i Skarżysku — Kamiennej przyniosły szereg dobrych wyników i... kilka niespodzianek.

Wachowski (AZS Pz) w dysku uzyskał 52,07 m, podczas gdy Begier (Warta) miał tym razem 50,13. 200 m wygrał doskonale zapowiadający się Pilaczyński (AZS) 22.2. Jarzembowski (W) był trzeci. 100 m po 5 falstartach wygrał Jarzembowski przed Pilaczyńskim — 10,8, mimo przeciwnego wiatru. „Latający lekarz” St. Lewandowski na 1500 m biegnąc, sam uzyskał 3:50.2.

Malcherczyk w trójskoku osiągnął, niestety, z wiatrem, 16,48 m. Wynik lepszy od rekordu Polski. Foik przebiegł 200 m w czasie 21,00 sek. Krzesiński przeszedł o tycze wysokości 4,33 m. Grabowski w skoku w dal uzyskał 7,49 m. Chromik przebiegł 1500 m w 3:48.5. Znana w Poznaniu Gawłówna — Sosgórnikowa przebiegła 80 m ppl. w czasie 11,5 (x).